

Subl 587

Ks. HENRYK HADUCH T. J.

g.

JUBILEUSZ  
950 - LETNI  
CHRZTU POLSKI  
(966—1916).

(ODBITKA Z MIESIĘCZNIKA „SODALIS MARIANUS”. ZESZYT 7—8).

KRAKÓW.  
NAKŁADEM APOSTOLSTWA MODLITWY, KOPERNIKA 26.  
1916.



CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“ W KRAKOWIE POD ZARZĄDEM A. ŚWIERZYŃSKIEGO.



Naród żyje zasadami życia, które dostał od  
początku; te tylko może rozwinąć w sobie.  
*X. H. Kajs. O cud. rozsz. W. kat.*

W tym roku głos Polski winien się wznieść nawet ponad straszliwy szum przewalających się fal wojny wszechświatowej, powinien być słyszany na krańcach ziemi, powinien podnieść serca i napełnić ducha mocą, by ten rok uczynić odnową początków naszych, powrotem do tych źródeł życia, z których ono tak potężnie, tak wspaniale wypłynęło.

950 lat mija, jak woda Chrztu św. po raz pierwszy skropiła czoło polskie i we krwi Chrystusowej obmyła jego serce z grzechu, a wrzucając na jego grunt bujny zdrowe ziarno, dała mu na ziemi święte i wielkie życie.

Nie ma historyka, któryby nie przyznał, że przyjęcie wiary Chrystusowej wprowadziło nas w życie narodów cywilizowanych, złączyło z Zachodem na zawsze i otworzyło przed nami drogę bezkresnej przyszłości — ale warunkiem tego życia: wiara katolicka w wyznaniu i w czynie.

Co nam dała wiara katolicka? Najpierw wytworzyła z drobnych szczepów słowiańskich, wzajemnie się zwalczających, jeden wielki, potężny naród. „Wspólność kultury<sup>1)</sup> szczepy słowiańskie ku sobie zbliżała, lecz nie zdołała wytworzyć z nich większych skupień, tj. państw. Przyczyniały się do tego cechy charakteru Słowian: niesforność, lenistwo, lekkomyślność i niedbalstwo o przeszłość. Sło-

<sup>1)</sup> Wł. Grabiński: *Dzieje narodu polskiego.*

Dubł. 1556

wianin niechętnie ulegał władzy, pochopny był do kłótni i psucia jedności. Ociężały z natury, z trudnością zdobywał się na energię w działaniu, łatwiej poddawał się apatii. Nie tracił dobrego humoru nawet w nieszczęściu (w niewoli), z powodu czego otrzymał od Niemców nazwę „niewolnika tańczącego“, *sclavus saltans*. Żył z dnia na dzień, nie bacząc o jutro. Wszystko to utrudniało łączenie się szczepów, które w rozproszeniu nie miały mocy dostatecznej w zawarciu się z nieprzyjaciółmi“. Tak pisze jeden z historyków najnowszych, Wł. Grabiński.

Otóż przyjęcie wiary katolickiej, która narodowi dała jeden prawdziwy, szlachetny pogląd na świat, a czynnikiem swoim wychowawczym wpłynęła zbawiennie na wytworzenie siły moralnej, mocą nadprzyrodzoną zastępując braki cnót naturalnych w życiu społecznym, jak wzajemnej życzliwości, jedności i karności — zrobiło to, że naród się ideowo podniósł, jednym duchem skupił i rychło w potęgę niebywałą urósł.

Przyjęcie zaś wiary katolickiej z Rzymu miało te błogie następstwa, żeśmy w pochodzie dziejowym uniknęli katastrofy wschodnich ludów i naszych pobratymców, którzy przez schyzmę, po oderwaniu się od Stolicy Apostolskiej, popadli w martwość ducha i rozkład życiowy; my złączeni duchowo z Rzymem, w którym bije wieczne źródło życia, weszliśmy w narody chrześcijańskie cywilizowanej Europy i tej cywilizacji staliśmy się nie tylko uczestnikami, ale pionierami i obrońcami.

Wielką była Polska. Polska jako państwo sięgała od morza do morza, ale słupy graniczne biliśmy nie tam, dokądaśmy mieczem i ogniem sięgali, ale tam, gdzieśmy krzyże i kościoły stawiali; wiele narodów schroniło się pod sztandar biały i czerwony, ale nie w roli niewolników, uciemiężanych, wynaradawianych i odzieranych, ale jako bracia, równością się wspólną i wolnością cieszący. To też w jeden herb polski spłotły się w miłości bratniej z Orłem białym i Pogoń Litwy i św. Michał Rusi, a w środku wspólna Matka, Marya. Unia horodelska (1413) i Unia lubelska pozostały na zawsze najpiękniejszym pomnikiem polityki polskiej, opartej na wierze katolickiej, z niej wyrastającej.

Sławną była Polska orężem i rządem poprzez Łokietka i Kazimierza Wielkiego aż do Jana Sobieskiego, sławną we wszystkich swoich hetmanach i wodzach, w Chodkiewiczu, Czarneckim czy Potockim; we swym rycerstwie, od bohaterów, zakutych w stal pod

Grunwaldem, czy od owych pancernych znaków z pod Cecory i Chocima, z pod Kirholmu i Wiednia, aż po owych kresowych Mohortów, aż po owych bohaterów, walczących o wyswobodzenie Ojczyzny, poprzez Kościuszkę i Konfederatów Barskich, poprzez rok 1831 i 63, aż do dzisiejszych Legionów, na których znaku widnieje napis: za Wiarę i Ojczyznę.

Ale to wszystko rośło na gruncie wiary katolickiej. Za nią to przelali rycerze polscy krew swoją w wyprawach krzyżowych; Henryk legł pod Lignicą, Władysław pod Warną, Ludwik pod Mohaczem, Żółkiewski pod Cecorą — więksi oni w tej przegranej, niż w zwycięstwie. Oni nie umieli oddzielać miłości Ojczyzny od miłości Kościoła. Jan Zamojski w testamencie napisał: „Lepiej nie żyć, niż w tej świętej wierze nie żyć“. Jan Chodkiewicz, wyjeżdżając do Inflant, krwią z palca takie śluby notuje: „Za Wiarę i Ojczyznę wojować do ostatniego tchu życia“. Jakób Sobieski taką synowi ostatnią wolę przekazał: „Wiarę i Kościół katolicki, gdzie się tylko poda sposobność, radą, ręką, językiem pod ojcowskiem błogosławieństwem bronić nakazuję“.

To też Jan III. pod Wiedniem rękę, na której ważyły się losy Chrześcijaństwa, opasał Różańcem a serce umocnił Komunią św. Rano komunikujący, a wieczorem tryumfujący.

Wierną była Polska. Polska, wypowiedziawszy raz to słowo „wierzę“, przez pierwszego swojego króla Mieszka, nigdy tego słowa nie cofnęła, ani nie zmieniła. Wśród spiętrzonych fal herezy i niewiary, choć nie brakło odstępstw i licznych i długich, Polska jako Polska przy Stolicy św. zawsze wytrwała. Nie oderwały jej od wiary katolickiej czasy husyckie, nie zmieniła tej wiary w sercu polskim herezya Lutra czy Kalwina, czy całego legionu niewiernych, którym na oścież otworzono wrota Ojczyzny; nie podgryzły korzenia Wiary filozofie bezbożne i lekkomyślne; to serce Polski trute nieraz fałszem niby nauki i szczepione jadem niewiary, potrafiło zawsze ten jad niewiary z organizmu swego usunąć i w najliberalniejszych nawet czasach na to zaszczytne miano Papieży zasłużyć: *Polonia semper fidelis!*

O jej wierności świadczą chlubnie wszystkie pola jej walk orężnych, jej zwycięstw czy przegranych, dlatego Papieże nazwali Polskę: Przedmurzem Chrześcijaństwa, a w dziejowym pochodzie i rozwoju wszystkie państwa chrześcijańskie i Niemcy i Francya i Anglia zawdzięczają Polsce, że się mogły rozrastać

spokojnie w kulturę i nauki i sztuki i dostatków tej ziemi, albowiem na piersiach Polski łamały się przez wieki gwałtowne fale dzikich hord pogańskich i zdeprawowanych, ciemnych mas mieszkańców Wschodu i Północy. Polsce zawdzięczają narody, że na wieżach ich świątyń na długo może nie zastąpił Krzyża Półksiężyc, że nie zaznały losu Hiszpanii, Północnej Afryki i Ziemi Świętej. Wiedeń i Chocim, święcone uroczystą pamiątką przez cały Kościół św. katolicki, na zawsze pozostaną nieśmiertelnym pomnikiem tej prawdy: *Polonia semper fidelis!*

Dlatego to i żołnierz polski nazywał się Wiarus, bo broził wiary, a wojna potrzebą, czyli konieczną obroną wiary i Ojczyzny, nie zaś na chciwości i niesprawiedliwości opartą walką.

Świątą była Polska. „Od św. Wojciecha do bł. Andrzeja Boboli, cóż to za poczet kapłanów i zakonników a nauczycieli ludu, pierwszych zawsze w pracy i pierwszych w ofierze. Od św. Stanisława biskupa do św. Stanisława Kostki ileż to świętej sławy bywało w narodzie! Od św. Jadwigi do Jadwigi Wielkiej, o jakież kwitły Bogu w Polsce macierzyńskie i dziewicze wieńce. Od Bolesława Chrobrego aż do Sobieskiego, cóż to za rycerstwo prawdziwie anielskie!<sup>1)</sup>

Nie dziwny się, że Papież, proszącym Polakom o święte relikwie odpowiadali: „Chcecie relikwii św., weźcie garść ziemi polskiej, ściśnijcie ją, a popłynie z niej krew męczeńska“.

To męczeństwo za Wiarę św. i dziś nie ustało. Ziemia Chełmska, to jedna wielka świątynia, poświęcona krwią prawdziwych męczenników — ale i cała nasza Ojczyzna nietylko cierpi przez błędy i grzechy swoje, ale cierpi i dlatego, że twardo stoi przy Stolicy Apostolskiej, pośród nieprzyjaciół Krzyża. Jeśli Polska będzie, będzie państwem na wskrós katolickiem, bo w testamencie starej Polski, w Konstytucyi 3 maja w § 1 jest zawarowaną Wiara katolicka, jako wiara Polski wolnej, a takiej Polski katolickiej dzisiejszy świat sobie nie życzy.

Na naszym jednak znaku i dziś widnieje napis: Za Wiarę i Ojczyznę.

Tą świętością narodu, choć dużo w nas jest grzechów, przejęty do głębi, wołał O. Antoniewicz, że ludem polskim Niebo zawalone będzie, a X. Jełowicki: „O narodzie mój, choćbym nie był

<sup>1)</sup> Jełowicki: „Kazanie na św. Cyr. i Met.“

z ciebie, chciałbym należeć do ciebie, bo mi się widzi, że od ciebie jest bliżej do Nieba“<sup>1)</sup>).

Żywą jest Polska. Historyk, badający dzieje Polski od XVI w. i prozbiorowe, wpatrzony w tego Hioba narodów, nie może się wydziwować, skąd jest w nas tyle odporności, tyle świętego uporu w miłości Ojczyzny. „Jutro, jak mówi Sienkiewicz, jużbyśmy nie cierpieli, jużbyśmy wszystkiego w bród mieli, gdybyśmy tylko powiedzieli: „Matko, my się wyrzekamy ciebie“. Ale tego żaden Polak nie powiedział i nie powie; woli katusze prześladowań i śmierć; niż się wyrzec miłości swej Ojczyzny, choć ta miłość sęczy się ciągle łzą krwawą.

Cóż jest źródłem życia i potęgi? Nic innego, jeno to, żeśmy byli zawsze rdzennie katolikami. W tem podobny jest nasz naród do narodu Irlandzkiego, tych Polaków Zachodu, ale też i dobrych katolików.

Wśród tych czynników zachowujących nasze życie, najsilniejszym jest, głęboko w narodzie zakorzeniona cześć Najśw. Maryi Panny.

Znane są te chwile w dziejach narodu naszego, w których cześć Maryi stawała się błyskawicą dla błądzących wśród ciemności, skrzyknięciem rozbitych i rozproszonych, mocą bohaterów dla osłabłych i zwątpiałych. Polska urodziła się na rękach Maryi, wychowała się i przeżyła wszystkie nieszczęścia. Ona dziś światu całemu może mówić: „Patrzcie, ja tem Imieniem żyję“.

Zdawało się, że po nieszczęśliwych próbach dźwignięcia się orężem, dla nas wszystko się skończyło, przyjaciele wymazali nas z pamięci, nieprzyjaciele utwierdzali się w tem przekonaniu, że Polska już się nie obudzi.

Ale „Stróż Izraela nie spi“. Bóg, przynaglany prośbami Maryi i Świętych jej dzieci, przypomniał światu Polskę, przypomniał ją wśród najstraszliwszej pożogi, jaka kiedy nawiedziła ród ludzki, przypomniał ją właśnie wtedy, kiedy zdawało się, że wszyscy zajęci jedynie sobą, nigdy o niej nie pomyślą. Imię Polski wypłynęło na wierzchnie fale wzburzonego straszną wojną oceanu ludów Europy.

Więc Polska Wiarą swoją żyje.

Niedawno temu jeden z najwybitniejszych protestanckich uczonych teologów, prof. Harnack, wygłosił odczyt w Warszawie, w któ-

<sup>1)</sup> „Kazanie na św. Cyr. i Met.“

rym wypowiedział to swoje przekonanie, że Polacy są narodem przyszłości, a to dla swej niezłomnej siły, która żadnym uciskom nie dała się złamać.

Kiedy zaś pytał się, co może być źródłem tej siły? nie zawa-  
hał się ani na chwilę głośno wyznać, że to, iż Polacy byli  
zawsze rdzennie katolikami.

Dlatego nie pomylił się jeden z wybitnych patryotów, twier-  
dząc, że ten, który burzy wiarę katolicką w sercu Polaków, spełnia  
rolę tyfusu plamistego w obozie, zdobywanym przez nieprzyjaciół.

Jeżeli zaś przypomnimy sobie stanowisko Stolicy Apostolskiej,  
jakie zajęła względem naszego narodu poprzez wszystkie lata na-  
szych udręczeń, czy tę Stolicę Piotrową przedstawiał Pius IX, nasz  
Ojciec nieśmiertelnej pamięci, czy Benedykt XV, ten Samarytanin  
o wielkiem Bożem sercu, nachylający się dziś nad ranami naszymi,  
jakie zadała nam wojna, zawsze musimy powiedzieć, choćby dla  
prawdy historycznej, że jedyna Stolica Apostolska nie przestała nas  
nigdy uważać za naród jeden, choć rozdzielony i że do nas zaw-  
sze się odnosiła, jako do Polaków. Tak więc, czego nie uczyniła  
żadna dyplomacya, żaden rząd, nawet tak ze siebie neutralna i po-  
nad wszystkie baryery dźwigająca się nauka, to uczynił wobec  
całego świata Kościół katolicki.

Dlatego też słusznie zaznaczyła „Gazeta Kolońska“ przed  
kilku laty, że w obecnej chwili jedynym przedstawicielem jedności  
narodu polskiego jest Rzym.

Mimo woli ciśnie się wobec tego na usta uwaga, którą w r. 1849  
napisał Wielogłowski we wstępie do „Nabożeństwa Majowego“:  
„Każdy przyzna, iż patryotyzm nasz stanął z pobożnością w pewnej  
emulacyi. Polacy boją się nadto kochać Pana Boga, (jeśli  
wogóle można nadto kochać Boga), aby im dla Polski tego uczu-  
cia miłości nie zabrakło. Patryotów niektórych dzisiejszych pobo-  
żność drugich nieomal obraża i zazdrośni są tej miłości Bogu po-  
święconej. Radziby tylko w zaiskrzonym oku współbraci upatrywać  
zemstę, a w sercu widzieć wulkan, ogniem ciągle miotający. Pokój  
zaś duszy, ufność w sprawiedliwość Bożą, spokój zewnętrzny, to-  
warzyszający zwykle gorętszemu uczuciu wewnętrznemu i nadający  
właśnie hart potrzebny do działania w sprawie ojczyznej, biorą za  
obojętność, fanatyzm religijny, bigoteryę. Moralność nawet samą  
i sumienność radziby na czas zawiesić, jako zawadę i przeszkodę  
ku rozpasaniu zemsty i tak zwanej (według nich) energii.



A tymczasem pusto koło nas, bo pusto w nas i pusto w duszy. Wszystko dziś bierzemy niby na rozum, a mimo tego, za każdym niemal krokiem objawia się głupstwo. Nadstawiamy sobie wzrostu, a każdy nas za karłów uważa. Drobniejemy i malejemy aż do rozmiaru pyłu i kurzawy — i gdyby nie życie katolickie mas ludowych, do tego by przyszło, iżby się nas pytano: „Gdzie są ci, co tę ziemię posiadali?” — a obcy naród odrzekłby: „Przeszli razem z wichrem burzy swych namiętności, z wiatrem bezbożnych pomysłów...”

Ale na szczęście tak nie jest. Na naszym grobie napisze Bóg dobry ręką historii:

### **Wierzyli i w Ojca i Syna i Ducha i dlatego zmartwychwstali.**

Trzy fakty. Jeden fakt w naszych dziejach to ten, żeśmy się wśród burzy, miotającej okrętem naszego żywota zawsze mocno przywiązywali do Czcii Najśw. Maryi Panny. Dziś ta cześć rośnie i coraz więcej dzieci polskich pod sztandarem Maryi w szeregach sodalicyjnych gromadzi.

Oto niezachwiana nasza ufność: że i wiary św. nie stracimy i życie stracone odzyskamy. Przez Maryę przyszła nam łaska wiary św., przez Maryę zachowaliśmy ją, przez Maryę w niej życiowo się rozwijamy aż do pełni lat Chrystusowych.

Drugi fakt to ten, że Bóg do narodu polskiego, jako apostołkę wiary, posłał kobietę. Przy Polsce stoi Dąbrówka, przy Litwie Jadwiga. Każda Polka ma pamiętać, że ma być w narodzie swoim apostołką Wiary katolickiej, że ma uświęcać serca mężów, to też sama ma być świętą, ma być czystą, ma być bohaterską: za Wiare i Ojczyznę.

Trzeci fakt, to ten, że najwybitniejsi nasi święci, to święci młodzieńcy: Kazimierz i Stanisław. Stali się oni świętymi przez cześć Maryi i przez życie Eucharystyczne. Oto drogokazy, które Bóg postawił na rozstajach dróg naszych, abyśmy szli dobrą drogą, która wiedzie ku życiu. Naród nasz wiecznie młody, z zaletami i ułomnościami młodości, tylko przez ukochanie takiego ideału, jakim jest Marya Niepokalana i tylko przez taką siłę łaski, jaką daje życie Eucharystyczne, może się opanować i do zdrowia, ładu i porządku czempredzej wrócić. Albowiem to prawdą jest, o co modlił się jeden wielki Polak: „Nie śmiemy Cię prosić Matko nasza o zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, dopóki nam nie wyjednasz zwycięstwa nad nami samymi“.

Powołanie. Dziś, mówi X. Arcybiskup Teodorowicz, gdy problem Polski zaczynają rozważać nawet obcy, pierwsze pytanie, jakie stawiają, dotyka jej misji dziejowej“.

Tak, to pierwsze, najistotniejsze pytanie: Po co? Każdy naród ma swoją dziejową misję do spełnienia. Miał ją w dziejach i ma ją dziś jeszcze naród polski. I dzięki Bogu, że ma tę misję, bo gdyby jej nie miał, nie miałby sam racji bytu.

Naród polski postawił w katedrze poznańskiej pierwszemu swemu królowi, pomnik. Tam też na tej ziemi, która pierwsza w osobie tego króla, lat temu 950, przyjęła Chrzt św., spoczywają w złotej kaplicy jego prochy. Na pomniku Mieszko trzyma w lewej ręce krzyż, a prawą nań wskazuje.

W tem zawarte jest wszystko: z dziejów narodu polskiego, z jego czynów, oświaty, z jego położenia i ducha wypływa tylko to jedno posłannictwo: szerzyć Królestwo Boże na Wschodzie.

Najświetniejsze chwile tego szerzenia Królestwa Bożego tak w granicach swej Ojczyzny, jak i poza nią, są zarazem najświetniejszymi chwilami dziejów narodu. Kiedy zaś światło Krzyża przygasało w duszach i w czynach, zmierzch padł ciemny na pola tej ziemi, aż się przemienił w noc czarną.

Kiedy szukano na Golgocie krzyża Chrystusowego, odnaleziono trzy krzyże. Nie wiedziano, który jest Chrystusów. Była wówczas ciężko chora niewiasta: dotknięto ją jednym krzyżem, nie ozdrowiała, dotknięto ją drugim krzyżem, nie ozdrowiała, dotknięto ją trzecim krzyżem, została zdrową. Ten był krzyż Chrystusów.

Tak i naszą Ojczyznę, ciężką niemocą złożoną, próbowano uzdrowić krzyżem łotra, życiem niewiary, rozpusty, zemsty, egoizmu; ale zamiast zdrowia, pojawiały się symptomy śmierci; przyłożono drugi krzyż, krzyż dobrego łotra; to środki ludzkie, nauka, sztuka, rozwój ekonomiczny, rachuba na obcych i na siebie; ale tylko w koniach, we wozach, w orężu, jak mówi Pismo, ale choroba nie ustąpiła, bo źródło jej tkwi wewnątrz.

Przyłożmy, na naszej Golgocie, trzeci krzyż do serca konającej matki, krzyż Chrystusa, krzyż jego życia nadprzyrodzonego, krzyż miłości chrześcijańskiej, krzyż opanowania siebie, krzyż wiary i ufności, a ożyje.

Więc ufność i miłość. „Kochajcież ten Kościół katolicki — wołał Kajsiwicz do Emigracyi — który pochwycił plemiona lechickie w pieluszkach barbarzyństwa, związał na zawsze w jeden na-

ród i pomieścił wśród europejskich, oświeconych. Kochajcie ten Kościół, który przez cały ciąg niepodległego życia, wyłącznie prawie uczył i oświecał, który wam spisał dzieje i pamiątki przeszłości. Kochajcie ten Kościół, który podczas nowego rozczłonkowania narodu przez podziały, hierarchią swoją, po całym kraju rozpostartą, jedność jego utrzymał i język po szkołach swych i na ambonach, od zalewu obczyzny uchował, którego Sobór był zarazem pierwszą izbą prawodawczą narodu. Kochajcie ten Kościół, którego apostołstwem, Świętymi męczennikami takeście z małego wyrosli, po Litwie i Rusi szeroko się rozpostarli, a imienia sławnego na świecie dostali. Kochajcie ten Kościół, którego przodkowie przez lat tysiąc, nie zsiadając z konia, w tysięcznych bitwach, przeciw sąsiedniej i azyatyckiej dziczy osłaniali i takiej wielkiej sławy nabyli“.

**Niech Polak nie oddziela miłości Ojczyzny od miłości Kościoła.**

Więc ten rok jubileuszowy naszego Chrztu świętego niech będzie odnowieniem naszego ducha we Wierze św. katolickiej. Idźmy dziś duchem, kiedy nie możemy ciałem, idźmy dziś do Stolicy Piotrowej, do tego Ojca, który nasze przysięgi odbierze, a nam na żywot lepszy pobłogosławi.

Idę, chociażby nikt nie poszedł ze mną  
 W tę noc bez gwiazdy burzliwą i ciemną,  
 ani się morskich wicherów nie ustraszę,  
 do długiej drogi biodra swe opaszę  
 i kij pielgrzymi wezmę ku tej drodze...  
 A jako z ziemi niedoli przychodzę,  
 przynosząc do tych rzymskich tam cmentarzy  
 na twarzy mojej smutek polskich twarzy...  
 na duszy mojej po matce — żałosci  
 i połamane długą męką kości...  
 I temu Starcu, co bram Niebios strzeże,  
 na klęczkach wlokąc się, wypowiem:

**Wierzę!<sup>1)</sup>**



<sup>1)</sup> Lemartowicz.

26877 11



Vol. 380/57